Labirynt sprawiedliwości: od Kołakowskiego do współczesnej Polski

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę pojęcia sprawiedliwości, prowadząc czytelnika od sceptycznych uwag Leszka Kołakowskiego po współczesne dylematy polskiego systemu instytucjonalnego. Autor zestawia klasyczne teorie, takie jak 'zasłona niewiedzy' Johna Rawlsa, z praktycznymi wyzwaniami redystrybucji dóbr i transparentności urzędów. Tekst bada, w jaki sposób filozoficzne fundamenty przekładają się na prawo podatkowe, edukację oraz codzienne relacje społeczne. Szczególna uwaga poświęcona jest mechanizmom resentymentu i zawiści, które często blokują budowę stabilnego społeczeństwa opartego na wzajemności. To krytyczne spojrzenie na polską rzeczywistość przez pryzmat sfer sprawiedliwości Michaela Walzera, zachęcające do refleksji nad tym, czy sprawiedliwość proceduralna jest w ogóle osiągalna w świecie rządzonym przez kaprysy popytu i podaży.

This article provides an in-depth analysis of the concept of justice, leading the reader from Leszek Kołakowski's skeptical remarks to the contemporary dilemmas of the Polish institutional system. The author juxtaposes classic theories, such as John Rawls's 'veil of ignorance,' with the practical challenges of wealth redistribution and bureaucratic transparency. The text examines how these philosophical foundations translate into tax law, education, and everyday social relations. Particular attention is paid to the mechanisms of resentment and envy, which often block the construction of a stable society based on reciprocity. This critical look at the Polish reality through the lens of Michael Walzer's spheres of justice encourages reflection on whether procedural justice is even achievable in a world governed by the vagaries of supply and demand.

Artykuł dekonstruuje powszechne, często naiwne, rozumienie sprawiedliwości, ukazując ją nie jako statyczny ideał, lecz dynamiczne pole napięć i sprzecznych interesów. Odwołując się do myśli Kołakowskiego i innych filozofów, autor dowodzi, że sprawiedliwość nie jest gotowym przepisem, lecz procesem ciągłego negocjowania między równością, wolnością i godnością.

Podważa przekonanie o możliwości stworzenia idealnego systemu sprawiedliwości, wskazując na nieuchronne konflikty między różnymi sferami życia – od rynku, przez politykę, po moralność. Autor analizuje historyczne i współczesne przykłady, od kodeksu Hammurabiego po dylematy polskiej polityki, aby zilustrować, jak łatwo sprawiedliwość może stać się narzędziem opresji lub kostiumem dla zawiści. Stawia tezę, że kluczem do sprawiedliwego społeczeństwa jest nie tyle wzniosła teoria, ile przestrzeganie zasad proceduralnych, wzajemność i dbałość o godność każdego człowieka.

SŁOWA KLUCZOWE

Leszek Kołakowski | sprawiedliwość proceduralna | zasłona niewiedzy | równość w godności | egalitaryzm niszczący | realizm polityczny | teoria sprawiedliwości | system podatkowy | redystrybucja dóbr | sfery sprawiedliwości | kaprysy popytu i podaży | wzajemność | darwinizm społeczny | transparentność instytucjonalna | etyka resentymentu

Kołakowski: sprawiedliwość jako konflikt wartości

Sprawiedliwość. Słowo wymawiane z nabożeństwem, niemal zaklęcie mające otworzyć wszystkie zamki, które jednak w praktyce z trudem przekręca klucz w drzwiach do klatki schodowej. Leszek Kołakowski zauważył z właściwą sobie przenikliwością, że skoro całe zastępy filozofów i prawników od wieków próbują zdefiniować sprawiedliwość, to znaczy tylko jedno: do żadnej ostatecznej zgody nigdy nie doszli i już nie dojdą. To nie jest kaprys zblazowanego erudyty. To gorzka kapsułka, którą Kołakowski każe połknąć bez popijania: sprawiedliwość nie jest gotowym przepisem, lecz wiecznym polem sporu o to, co komu się należy, jakiej miary użyć dla równości i gdzie przebiega granica między karą a zemstą. Od tego sporu nie ma ucieczki; możemy co najwyżej próbować nim mądrze zarządzać.

Formuła Arystotelesa: dylematy klasycznego podziału

Klasyczna formuła sprawiedliwości brzmi zwodniczo prosto: „oddawać każdemu to, co mu się należy”. Jednak już samo słowo „należy” to brzytwa w dłoni dziecka. Komu bowiem i według jakiej miary? Za zasługi, za potrzeby, a może za udział w tworzeniu wspólnego dobra? Arystoteles próbował ratować sytuację, dopowiadając, że równych traktujemy równo, a nierównych nierówno — proporcjonalnie do istniejących różnic. To piękna, geometryczna reguła, która kruszy się w pył, gdy w sądzie trzeba zważyć, czyja bieda jest

„bardziej proporcjonalna”, czyja wina „cięższa”, albo czyje życie „ważniejsze” dla ogółu. Leszek Kołakowski trzeźwo zauważa, że gdy z tej zasady czynimy dogmat, tracimy z oczu realny świat, w którym kodeksy moralne rozchodzą się jak płyty tektoniczne. Jedne nakazują żądać krwawego odwetu, inne — miłosiernie przebaczać. Wtedy „sprawiedliwość jako cnota” staje się jedynie słowem-parawanem, za którym każdy z nas po cichu buduje ołtarzyk dla własnych racji.

Rynek vs. polityka: starcie o kontrolę nad przypadkiem

Prawdziwy chłód filozofii czuć jednak dopiero, gdy wychodzi ona na rynek. To gorzka kapsułka, którą Kołakowski każe połknąć bez popijania: rynek nie jest i nie może być sprawiedliwy. Ceny i płace rodzą się bowiem z kaprysów popytu i podaży, z przypadków natury, z chwilowej mody — ze wszystkiego, byle nie z zasługi. Zdarzenia losowe bywają korzystne albo niekorzystne, ale nigdy nie są „sprawiedliwe ani niesprawiedliwe”. Ten brutalny realizm nie jest cynizmem, lecz niezbędną profilaktyką.

Skoro rynek nie zna moralności, obowiązkiem polityki staje się łagodzenie jego ślepoty tam, gdzie bezlitośnie wymiata ludzi na bruk. I tu Kołakowski dokłada drugą, równie ważną przestrogę: zniszczenie rynku w imię utopii „sprawiedliwości absolutnej” zawsze kończy się totalitarną klatką. Równość w niej jest tylko wspólną nędzą. Wybór, jak to w życiu, nie dokonuje się między dobrem a złem, lecz między ślepotą a klatką — i dlatego właśnie potrzebujemy państwa, które potrafi patrzeć i nie kocha krat.

Legalność vs. sprawiedliwość: fundament godności ludzkiej

A prawo? Jego wartości nie mierzy się ślepym posłuszeństwem, a legalność nigdy nie była i nie będzie synonimem sprawiedliwości. Ustawy mogą stać się narzędziem opresji nawet w ustrojach, które na sztandarach niosą demokrację i prawa człowieka. Dlatego potrzebujemy kryterium, które stoi ponad paragrafem: równości w godności. Godność, choć często sprowadzana do pustego słowa z folderów, w swoim najgłębszym sensie oznacza jedno: każda osoba jest nośnikiem wartości, której nie wolno naruszyć ze względu na płeć, rasę, wyznanie czy majątek. Z tej zasady wyrasta bezwzględna równość wobec prawa jako fundament cywilizacji. Kiedy prawo od tej równości odchodzi, nie „błądzi”, lecz zdradza. Współczesna filozofia prawa nie bez powodu przypomina, że sprawiedliwość rodzi się dopiero na styku prawa i dobra moralnego. Rozróżnienie między tym, co legalne, a tym, co słuszne, nie jest więc scholastyczną igraszką, lecz kluczowym bezpiecznikiem nowoczesnych konstytucji.

Sprawiedliwość czy zawiść: granica niszczącego resentymentu

Jest jeszcze gorzka kapsułka, którą Kołakowski każe połknąć bez popijania: roszczenie sprawiedliwości bywa jedynie kostiumem zawiści. Gdy zawiść organizuje się w ruch społeczny, zawsze przywdziewa maskę żądania zadośćuczynienia. Stąd już tylko krok do „egalitaryzmu niszczącego", który woli, by wszystkim było jednakowo źle, byle nikt nie miał lepiej. Młodzi — oto wasz test na dojrzałość: czy wasze oburzenie domaga się podniesienia najniższego, czy ścięcia najwyższego? Odpowiedź na to pytanie oddziela autentyczną etykę od resentymentu.

Sprawiedliwość proceduralna gwarantuje stabilność państwa

Zanim jednak rozpalimy stosy pod cudzymi błędami, przyjmijmy kołakowskie przesunięcie akcentu: fundamentem ładu nie jest wzniosła „cnota sprawiedliwości", lecz milcząca umowa wzajemności. Mówiąc językiem socjologii, społeczeństwo stabilne to takie, w którym ludzie akceptują reguły wzajemnych roszczeń i zobowiązań, bo to się nawet egoistycznie opłaca. Robert Axelrod nazwałby to ewolucją współpracy, Elinor Ostrom — samorządnością dóbr wspólnych, a Tom Tyler — sprawiedliwością proceduralną. Z kolei ekonomiści behawioralni, jak Fehr i Schmidt, wskazaliby na naszą wrodzoną awersję do nierówności. Wszystkie te nurty, mimo różnic, uczą jednego: poczucie sprawiedliwości rodzi się nie tylko z wyniku, ale z procedury. Czy wysłuchano stron? Czy decyzję można zrozumieć? Czy reguły były jawne i jednakowe? To wielka lekcja dla instytucji: jeśli lekceważycie procedurę, produkujecie gniew szybciej niż PKB.

Judaizm, islam i buddyzm: religijny nakaz sprawiedliwości

Nie ma ucieczki od pytań, które od wieków zadają sobie cywilizacje. Każda kultura na swój sposób próbowała pochwycić sprawiedliwość, wpleść ją w swoje rytuały i zamknąć w paragrafach kodeksów. Dlatego, młodzi, potraktujcie ten fragment jako podróż przez kontynenty i epoki. Tylko w ten sposób zrozumiecie, jak wielobarwny i wewnętrznie sprzeczny jest gobelin, którego skrawek ośmielamy się nazywać „sprawiedliwością".

Judaizm zaczyna od twardego, podwójnego nakazu: „Tzedek, tzedek tirdof — Sprawiedliwości, sprawiedliwości będiesz dochodził” (Pwt 16,20). To powtórzenie nie jest figurą retoryczną, lecz fundamentalnym przypomnieniem: sprawiedliwość nie spada z nieba. Trzeba o nią walczyć, a więc tworzyć procedury, patrzeć na ręce sędziom i strzec instytucji. Judaizm nie pyta, czy sędzia jest „dobrym człowiekiem”, lecz czy jest skorumpowany. Sprawiedliwość jest tutaj higieną instytucjonalną, bez której cały dom wspólnoty zaczyna pleśnieć od fundamentów.

Chrześcijaństwo dziedziczy ten instytucjonalny rygor, ale przesuwa akcenty. „Czyń sprawiedliwość, miłuj miłosierdzie i pokornie chodź z Bogiem swoim” (Mi 6,8) to nie jest przepis dla naiwnych. To próba pogodzenia ognia z wodą: nieugiętej reguły i bezwarunkowej miłości. Jak przypominał Kołakowski, Bóg chrześcijan nie działa wobec nas sprawiedliwie. Zbawienie nie jest zapłatą za dobre uczynki, lecz niezasłużonym darem. Ten paradoks uczy pokory i przypomina, że nie każda zasada odpłaty jest ostateczna. Władza, która traktuje obywatela wyłącznie jako pozycję w księdze przychodów i rozchodów, zapomina, że bez gestu łaski nie ma wspólnoty, jest tylko buchalteria.

Islam wprowadza jeszcze ostrzejszy ton: „Stójcie mocno przy sprawiedliwości, świadcząc przeciwko samym sobie, waszym rodzicom i krewnym” (Koran 4,135). To wezwanie do bezstronności w kulturach klanowych było absolutną rewolucją. Sprawiedliwość staje się wartością nadrzędną wobec więzów krwi i interesu rodu. W polskiej praktyce politycznej brzmi to jak bluźnierstwo. Ilu posłów byłoby gotowych zagłosować przeciwko własnej partii w imię zasad? W islamie taka próba wierności jest kamieniem węgielnym.

Buddyzm z kolei odwraca całe pytanie. Sprawiedliwość nie jest tu zewnętrznym podziałem dóbr, lecz wewnętrznym ładem umysłu. „Kto szukając własnego szczęścia, zadaje cierpienie innym, szczęścia nie osiągnie” — poucza Dhammapada. Niesprawiedliwość niszczy przede wszystkim tego, kto ją popełnia, ponieważ rodzi cierpienie i wikła go w nowe przywiązania. Dla społeczeństwa przekłada się to na nieubłagane prawo karmy: jeśli system polityczny jest zbudowany na krzywdzie, ta krzywda wróci do niego jak bumerang.

Konfucjanizm upatruje sprawiedliwości w harmonii społecznych ról. Człowiek nie jest autonomicznym atomem, lecz istnieje jako syn, urzędnik, nauczyciel czy obywatel. Zasada „Shu”, czyli wzajemność, polega nie tylko na tym, by nie czynić innym, czego sami nie chcemy. To także nakaz, by nie zaniedbywać obowiązków, jakie wspólnota na nas nakłada. Nie jest to europejska obsesja na punkcie praw jednostki, lecz raczej odpowiedzialność za całą sieć zależności. Dla Polski ta lekcja jest bolesna: jeśli politycy nie rozumieją, że ich rola

Rawls, Nozick i Sen: współczesne modele sprawiedliwości

Zacznijmy od eksperymentu myślowego, który proponuje John Rawls: wyobraźmy sobie „zasłonę niewiedzy". Zakładamy, że nie wiemy, kim będziemy w społeczeństwie – bogatym czy biednym, zdrowym czy chorym, obdarzonym talentem czy pozbawionym go. Jakie zasady wtedy wybierzemy? Rawls twierdzi, że te, które chronią najsłabszych, bowiem każdy z nas mógłby się w tej roli znaleźć. To nie jest religijne kazanie o miłosierdziu, lecz chłodna, racjonalna symulacja. Sprawiedliwe społeczeństwo to takie, w którym nikt nie bałby się losowania własnej roli.

Z zupełnie innej perspektywy argumentuje Robert Nozick, dla którego sprawiedliwość to nade wszystko poszanowanie wolności i własności. Nie liczy się rezultat końcowy, czyli to, ile kto ma, lecz historyczna uczciwość procesu: czy dobra zostały zdobyte bez kradzieży, oszustwa i przemocy. W tej perspektywie podatki redystrybucyjne są formą „przymusowej pracy", a zabieranie jednemu, by dać drugiemu, nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. Ta wizja brzmi brutalnie, ale przypomina, że sprawiedliwość nie jest synonimem równości wyników.

Amartya Sen rozbija ten dualizm, proponując trzecie kryterium: sprawiedliwość to realna zdolność do działania. Nie wystarczy mieć równą kwotę pieniędzy, jeśli choroba, niepełnosprawność czy społeczne wykluczenie uniemożliwiają wykorzystanie ich do realizacji życiowych celów. Sprawiedliwość to zatem realne możliwości, które Sen nazywa zdolnościami. Jak sam mówił: „mierzymy wolność nie tym, co ktoś posiada, ale tym, co faktycznie może z tym zrobić".

Michael Walzer dodaje kolejną warstwę złożoności, pisząc o „sferach sprawiedliwości". Nie ma jednej, uniwersalnej miary. W sferze zdrowia decydować powinna potrzeba, w polityce – kompetencje i obywatelstwo, w gospodarce – talent i praca. Niesprawiedliwość zaczyna się wtedy, gdy granice tych sfer są naruszane: gdy bogactwo kupuje władzę polityczną albo gdy władza zapewnia dostęp do lepszej opieki zdrowotnej. Sprawiedliwość to zatem sztuka utrzymywania tych sfer w rozdzieleniu.

Elinor Ostrom, badając lokalne społeczności, odkryła z kolei, że sprawiedliwość to niekoniecznie wielka ideologia narzucona przez państwo czy rynek. Często najskuteczniejsze okazują się lokalne reguły zarządzania wspólnymi dobrami – wodą, pastwiskami, łowiskami – wypracowane przez samych zainteresowanych. Sprawiedliwość staje się tu praktyką samorządności, a nie abstrakcyjną teorią.

Psychologowie, tacy jak Jonathan Haidt, sięgają jeszcze głębiej, wskazując, że nasze poczucie sprawiedliwości nie jest jednorodne. Dla jednych oznacza ona równość, dla innych lojalność wobec grupy, dla jeszcze innych poszanowanie autorytetu czy świętości. Konflikty polityczne biorą się stąd, że te

fundamentalne intuicje moralne zderzają się ze sobą jak różne, nieprzetłumaczalne języki. Jeśli tego nie rozumiemy, kłócimy się nie o fakty, lecz o same fundamenty naszego myślenia.

A zatem, Dzieci Rzeczypospolitej, sprawiedliwość nie jest monolitem. To labirynt. To słowo, które brzmi jak obietnica, a w praktyce jest narzędziem sporu o władzę, o zasoby, o tożsamość. Dlatego warto się nad nią zastanowić, bo kiedy politycy redukują ją do pustego sloganu, tracimy ochronę przed niesprawiedliwością instytucjonalną. A kiedy obywatele rezygnują z refleksji, st

Podatki i edukacja: polska niesprawiedliwość strukturalna

John Rawls proponował eksperyment myślowy: sprawiedliwe instytucje to te, które wybralibyśmy zza zasłony niewiedzy, nie mając pojęcia, jakie miejsce w społeczeństwie przypadnie nam w udziale. Gdybyśmy w Polsce wzięli udział w takiej loterii, losując zawód, majątek i stan zdrowia – czy z czystym sumieniem zaakceptowalibyśmy obecny system podatkowy? Odpowiedź jest brutalna: nie. Dziś bowiem zamożniejsi opłacają sobie furtki i „interpretacje" podatkowe, podczas gdy ubożsi otrzymują stawkę VAT równą dla oligarchy i emerytki. Rawlsowska zasada różnicy, która stanowi, że nierówności są dopuszczalne tylko wtedy, gdy poprawiają sytuację najsłabszych, nie pozostawia złudzeń. Polski system nie spełnia tego warunku. A jeśli ktoś twierdzi inaczej, niech stanie przed emerytem żyjącym za 2200 złotych i zapyta go, czy dzięki miliarderom jego los stał się lżejszy.

Robert Nozick z kolei przestrzegał, że sprawiedliwość opiera się na dwóch filarach: poszanowaniu uczciwego nabycia i dobrowolnej wymiany. Problem w tym, że fundamenty wielu polskich fortun – od działek kościelnych, przez reprywatyzację kamienic, po prywatyzację lat 90. – nie spełniają tego kryterium. To nie były transakcje ani „uczciwe", ani „dobrowolne", lecz transfery majątku oparte na sile, zakulisowych układach i asymetrii informacji. Politycy bezrefleksyjnie powtarzają mantrę o „świętości własności prywatnej", ale unikają zadania kluczowego pytania Nozicka: czy własność, którą tak żarliwie chronią, została nabyta sprawiedliwie? Bez tej odpowiedzi cała wolnościowa retoryka staje się jedynie figowym listkiem skrywającym interesy oligarchii.

Amartya Sen uczył nas natomiast, że sprawiedliwość to nie tyle liczba posiadanych dóbr, co realne możliwości i zdolności do działania. W Polsce od lat rozgrywa się dramat edukacyjny: dzieci z prowincji mają formalnie „równy dostęp" do szkoły, ale w praktyce pozbawione są szans na korepetycje, kursy czy zajęcia dodatkowe. Oznacza to, że ich zdolności – realna możliwość kształtowania życia wedle własnego planu – są brutalnie ograniczane przez kod pocztowy. To nie jest przypadek, lecz strukturalna niesprawiedliwość, której politycy zdają się nie dostrzegać, woląc snuć opowieści o „zdolnych, którzy

zawsze sobie poradzą”. W tym sensie Polska jest społeczeństwem, które na sztandarach nosi Rawlsa, a w praktyce hołduje darwinizmowi.

Walzer: mieszanie sfer niszczy polskie zaufanie społeczne

Michael Walzer uczył nas rzeczy prostej, lecz fundamentalnej: sprawiedliwość to sztuka stawiania granic między sferami życia. Bogactwo nie może kupować władzy politycznej, a władza nie może kupować zdrowia. Tymczasem polska praktyka jest brutalnym zaprzeczeniem tej zasady: lobby biznesowe pisze ustawy we własnym interesie, partie polityczne traktują spółki Skarbu Państwa jak łupy wojenne, a szansę na dobre leczenie kupuje się wraz z prywatną polisą. Jest to, by użyć języka Walzera, podręcznikowy przykład kolonizacji jednej sfery przez drugą. Wynik? Erozja zaufania i rosnące przekonanie, że „system jest nieuczciwy”.

Fundacja Dobre Państwo naprawia instytucje publiczne

A teraz Polska i polityka, czyli terytorium, na którym sprawiedliwość ma irytującą skłonność do gubienia portfela. Pytanie dotyczyło Fundacji Dobre Państwo. W jej komunikatach pulsuje prosta, niemal ascetyczna idea: państwo ma być przejrzyste, równe wobec wszystkich i rzetelne w dysponowaniu przywilejami. Stąd biorą się publiczne interwencje i petycje dotyczące zmian w prawie wyborczym, w których chodzi o transparentność i równość reguł gry. Stąd też krytyczne stanowiska wobec majątkowego uprzywilejowania Kościoła, który nabywa grunty na preferencyjnych zasadach. Niezależnie od oceny konkretnych postulatów, aksjologiczny rdzeń jest tu krystalicznie czysty. Sprawiedliwość formalna to brak „świętych krów” w prawie i finansach publicznych; sprawiedliwość materialna to systemowe uszczelnianie tych wszystkich pęknięć, przez które dobro wspólne wycieka do kieszeni uprzywilejowanych z definicji. To nie jest, wbrew pozorom, automatyczny manifest antyreligijny. To jest manifest przeciwko przywilejom. A to — cokolwiek by o tym myśleć — jest postulat na wskroś konserwatywny: opodatkujmy chciwość, a nie wiarę.

Cztery pytania kontrolne: obywatelski test sprawiedliwości

A teraz chwila na manifest metody. Zanim wzniesiesz okrzyk „niesprawiedliwość!”, przeprowadź prosty test, zadając cztery pytania. Pierwsze: Czy reguły były znane zawczasu? Drugie: Czy stosowano je

konsekwentnie wobec wszystkich? Trzecie: Czy człowiek miał szansę być wysłuchany? Czwarte: Czy ostateczna decyzja nie podeptała jego godności? Jeśli choć raz padnie odpowiedź „nie”, masz nie tylko moralne, ale i obywatelskie prawo do krzyku. I bądź głośny. Demokracje umierają od szeptów.

Kołakowski: sprawiedliwość bez miłosierdzia to buchalteria

Pozostaje nam zmierzyć się z prawdą tyleż niewygodną, co fundamentalną. Sprawiedliwość bez miłosierdzia zamienia się w rachunkowość, która nikogo nie ocala, a jedynie bilansuje straty; miłosierdzie pozbawione sprawiedliwości rozlewa się w jałowy sentymentalizm, który niczego nie leczy. To Leszek Kołakowski podsuwa nam klucz: hierarchia wartości nie może kończyć się na sprawiedliwości. Nie unieważnia to sądu i kary, lecz przesuwa horyzont ich sensu. Kara ma służyć naprawie porządku, a nie satysfakcji ofiar; naprawa szkody ma na celu odbudowę relacji, a nie mechaniczne odnotowanie winy w formularzu. Tę prawdę znają wszystkie wielkie tradycje, jeśli tylko czyta się je bez fanatycznej lupy.

Literatura i historia: paradoksy granic sprawiedliwości

Pozwólcie, że język teorii ustąpi teraz miejsca opowieściom. Anegdota, moi drodzy, to nie jest retoryczny ozdobnik, lecz potężna soczewka: skupia rozproszone światło doświadczenia i zmusza nas, byśmy widzieli ostrzej. Sprawiedliwość bowiem najpełniej objawia się w historiach ludzi, którzy jej zaznali albo zostali jej brutalnie pozbawieni.

Zacznijmy od Kołakowskiego i jego opowieści o chłopie, któremu diabeł obiecał spełnienie jednego życzenia. Chłop, zerkając z zawiścią na zamożniejszego sąsiada, rzekł: „Wydłub mu jedno oko, a mnie obydwa”. To nie jest groteskowy żart, lecz mroczne ostrzeżenie: równość zrodzona z zawiści jest samobójstwem wspólnoty. Ilu z nas w Polsce, zamiast pragnąć, by wszystkim wiodło się godnie, woli, żeby „nikomu nie było lepiej”? To fundamentalne pytanie o granicę między sprawiedliwością a resentymentem.

Przenieśmy się do Babilonu, ponad trzy i pół tysiąca lat temu. Król Hammurabi kazał wyryć swój kodeks na steli z czarnego diorytu, a jego najsłynniejsza zasada brzmiała: „Oko za oko, ząb za ząb”. Wielu oburza się dziś na tę rzekomą brutalność, nie rozumiejąc, że była to pierwsza w dziejach próba okiełznania zemsty. Zamiast nieskończonej spirali odwetu – proporcja. Zamiast rzezi całego rodu za jedno morderstwo – kara mierzalna. Sprawiedliwość nie zaczyna się od utopijnych marzeń, lecz od powściągania nienawiści.

A teraz historia biblijna. Król Salomon stanął przed dwiema kobietami, które rościły sobie prawo do tego samego dziecka. Jego propozycja, by przeciąć niemowlę na pół i rozdać „po równo”, była genialną

prowokacją. Prawdziwa matka krzyknęła w rozpaczy: „Nie zabijaj, oddaj je jej!”. I wtedy król poznał prawdę. Morał? Sprawiedliwość nie polega na mechanicznej symetrii, lecz na mądrości i trosce o życie. Nie każda równość jest sprawiedliwa.

Spójrzmy na Sokratesa. Mógł zbiec z ateńskiego więzienia; przyjaciele przygotowali mu ucieczkę. Wybrał jednak cykutę, argumentując, że największą niesprawiedliwością jest łamanie prawa, nawet jeśli to prawo traktuje cię niesprawiedliwie. Zginął, aby ateńskie prawo nie umarło razem z nim. Oto paradoks: czasem największym aktem sprawiedliwości jest ofiara jednostki, która odmawia budowania wspólnoty na fundamencie bezprawia.

Wróćmy do Polski, do czasów PRL-u. Opowiadano historię robotnika, który ukradł cegłę z budowy, by załatać dziurę w domu. Sędzia skazał go na rok więzienia, bo „kradzież to kradzież”. Tego samego dnia partyjny prominent otrzymał za bezcen willę odebraną prawowitym właścicielom. Wszyscy wiedzieli, że to grabież. I wtedy staruszka pod sądem szepnęła: „To nie jest prawo, to jest kpina z prawa”. Tak rodzi się świadomość, że legalność i sprawiedliwość mogą stać po przeciwnych stronach barykady.

Podobnej lekcji udzielił światu Gandhi. Kiedy Brytyjczycy narzucili w Indiach monopol solny, poprowadził tysiące ludzi w marszu nad ocean. Tam, w geście obywatelskiego nieposłuszeństwa, podniósł garść soli. Za tę „zbrodnię” trafił do aresztu. Świat zadrżał z oburzenia: czy można

Dobro wspólne: wymagania młodych wobec klasy politycznej

Jeśli politykom, wiecznie spieszącym się na konferencje, brakuje czasu na lekturę, oto esencja: nie niszczcie dobra wspólnego. Nie czyńcie z ustawy skrytki na przywileje dla swoich i nie wmawiajcie młodym, że sprawiedliwość to towar partyjny. Wydajcie jedno, najważniejsze rozporządzenie – na samych siebie: żadnych świętych krów, żadnych wyjątków od reguł. A kiedy się potkniecie, bo każdy się potyka, wybierzcie drogę miłosierdzia, nie propagandy. To buduje autorytet. Propaganda jest tylko kredytem, którego nie spłacicie.

> Sprawiedliwość pozostaje więc nieosiągalnym ideałem, ale właśnie ta nieustanna pogoń za nią, ta świadomość własnej omylności i niedoskonałości, paradoksalnie chroni nas przed tyranią pewników. Być może sprawiedliwość to nie cel, lecz kompas, który pozwala nam nawigować w moralnym chaosie. I być może, zamiast szukać definitywnej odpowiedzi, powinniśmy nauczyć się zadawać właściwe pytania.

Inspiracje

[1] **"Mini wykłady o maxi sprawach"** Leszek Kołakowski

Polski filozof i historyk idei, najbardziej znany z krytycznej analizy myśli marksistowskiej. Autor książki „Główne nurty marksizmu". Był stypendystą All Souls College w Oksfordzie i profesorem Uniwersytetu Chicagowskiego.

Polish philosopher and historian of ideas, best known for his critical analysis of Marxist thought. Author of 'Main Currents of Marxism'. He was a Fellow at All Souls College, Oxford, and a professor at the University of Chicago.

All Souls College, Oxford/University of Chicago

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"**

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press

[2] **"Modernity on Endless Trial"**

Leszek Kołakowski

1990 | University of Chicago Press

Google Scholar

[3] **"Religion: If There Is No God...: On God, the Devil, Sin, and Other Worries of the So-Called Philosophy of Religion"**

Leszek Kołakowski

1982 | Oxford University Press

[4] **"The Presence of Myth"**

Leszek Kołakowski

2001 | University of Chicago Press

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):

[5] "Spheres of Justice: A Defense of Pluralism and Equality"

Michael Walzer

1983 | Basic Books

Google Scholar

[6] "Just and Unjust Wars: A Moral Argument with Historical Illustrations"

Michael Walzer

1977 | Basic Books

[7] "An Autobiography or The Story of My Experiments with Truth"

Mahatma Gandhi

1927 | Navajivan Publishing House

[8] "Hind Swaraj or Indian Home Rule"

Mahatma Gandhi

1909 | Navajivan Publishing House

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "From the Death to Rebirth of Religion: Evolution of Leszek Kołakowski's Thought in the Context of the Question: “Who Is Man?”"

Marek Sikora

2021 | Roczniki filozoficzne. Annales de philosophie

Google Scholar

[2] "Examining changes in procedural justice and their influence on problem-solving court outcomes"

C Cullen, PA Shinkfield, JP Townsend

2018 | Behavioral Sciences & the Law

[3] "Justice as Fairness"

John Rawls

1958 | The Philosophical Review

Google Scholar

[4] **"Two Concepts of Rules"**

John Rawls

1955 | The Philosophical Review

Google Scholar

[5] **"Procedural Justice Concerns and Technologically Mediated Interactions with Legal Authorities"**

Saulnier, Sivasubramaniam

2021 | Surveillance & Society

Google Scholar

[6] **"Equality of What?"**

Amartya Sen

1980 | The Tanner Lectures on Human Values

[7] **"Capability and Well-being"**

Amartya Sen

1993 | The Quality of Life

[8] **"The Capabilities Approach: Fostering contexts for enhancing mental health and wellbeing across the globe"**

Nicola J Reavley, Anthony Jorm

2016 | International Journal of Mental Health Systems

Google Scholar

[9] **"Designing spheres of informational justice"**

Michael Nagenborg

2009 | Ethics and Information Technology

Google Scholar

[10] **"From hostile worlds to multiple spheres: towards a normative pragmatics of justice for the Googlization of health"**

Tsjalling Swierstra, Jelle van der Meer, Thomas Boesen

2021 | Bioethics

Google Scholar

[11] **"The Impact of Psychological Science on Policing in the United States: Procedural Justice, Legitimacy, and Effective Law Enforcement"**

Tom R. Tyler

2015 | Psychol Sci Public Interest

Google Scholar

[12] **"Reassessing the relationship between procedural justice and police legitimacy"**

Jose Pina-Sánchez, Ian Brunton-Smith

2020 | Law and Human Behavior

Google Scholar

[13] **"Veil-of-ignorance reasoning favors the greater good"**

Julian Jamison, David G. Rand

2019 | PNAS

Google Scholar

[14] **"Indian Vegetarian"**

Mahatma Gandhi

1891 | The Vegetarian

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[15] **"The Idolatry of Politics"**

Leszek Kołakowski

1986 | Jefferson Lecture in the Humanities

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 42ec03c8-8a40-4283-bb61-41125cc2ed12